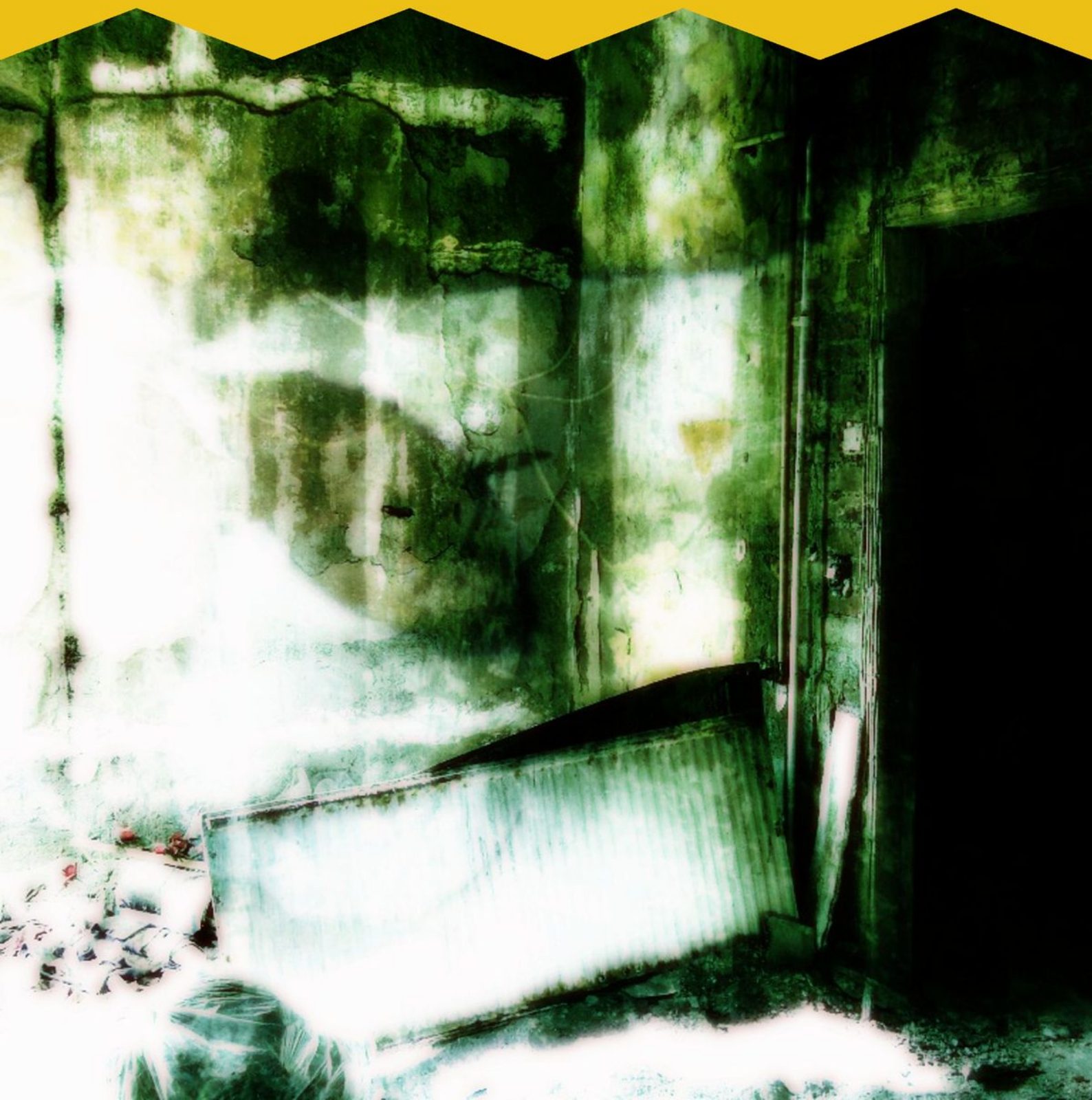


Podzamcze



JÓZEF BIRKENMAJER

WYCIECZKA

Podzamcze

Pamięci ojca mego

Jakże dziwna jest myśli siła czarodziejska!
Bo gdy nią dawne moje wspomnienia ogarnę,
to życiem dla mnie tętni nie śródmieście gwarne,
lecz ta — jedna z najcichszych — ulica przedmiejska.

Nie wiem, co ją tak rojną i tak ważną czyni,
że nad wszystkie ulice inne ją przeniosłem.
Bo czyż to rzecz tak wielka, że mieszkałem przy niej —
i to w czasie, gdy byłem dzieckiem niedorosłem?

Chodnik na niej był kiepski, a bruku — nie było,
i często na niej błoto świeciło rozkisle.
Od kępy plant zbiegała kręto i pochyło,
a jakby rzeczny dopływ, wpadała wprost w Wisłę.

I co się może komu nieco dziwnem wydać,
na domach miała same numery parzyste,
a z nieparzystej strony było niebo widać
i na tle nieba wielkie wieżycy strzeliste.

Zielone, gęstwą krzaków porośnięte wzgórze
hardo się zaznaczało stoku swego zębem,
dźwigając równie strome zębate przedmurze,
co ząb za ząb walczyło z czasu srogim zębem.

Lecz widziało się przecie, że w owych zapasach
zwycięży i rywala dumnego umniejszy
Czas-władca, co tu wadał — już w zamierzchłych czasach —
i znał przeszłość i przyszłość tak jak wiek dzisiejszy.

Niewzruszony skargami ni krzywdą ni buntem,
szedł w niewiadomą przyszłość z przeszłości najdalszej,
twardszy od twardych głązów i od spiżu trwalszy,
choćby ten spiż był dzwonem i zwał się Zygmuntem.

Przeto z niebem gwarzyły dwie dumne wieżycy,
czasu i dziejów smętne rozważając szanse:
z jednej zegar wydzwaniał godziny, kwadranse,
a z drugiej dzwon ogłaszał święta i rocznice.

Tyle razy słyszałem serc spiżowych bicie — —
i wiedziałem, że już dnia minęła połowa,
kiedy, jako wskazówka, wieża zegarowa
wskazywała na słońce, stojące w zenicie.

A gdy noc owładła wielkim niebios stropem,
gdy jak wielka soczewka tkwił na niebie księżyc,
gdy migaly gwiazd punkty, wówczas każda z wieżyc
stawała się jak gdyby wielkim teleskopem.

W chwile te, gdy sen zwodny uśmierza i zwalnia
szalone myśli ludzkie, od kół gwiezdnych prędsze,
nasze małe mieszkanie — tam na pierwszym piętrze —
patrzyło w gwiazdy, niby cicha dostrzegalnia.

W ojca mego pokoju nieraz w nocy owe
lampa długo, jak gwiazda promienna,
płonęła — i widać było jasną i natchnioną głowę,
pochyloną nad kartą olbrzymiego dzieła.

Jasne gwiazdy świeciły tym poczętym dziełom;
patronował im wiernie, jak druh i powiernik,
ten co w niebiańskich sferach wielki zdziałał przełom
i ziemię z posad ruszył, a zwał się — Kopernik.

Nigdy on tobie, ojcze, nie skąpił odwiedzin;
a za nim przychodzili też inni, co sami
byli iście jasnemi ludzkości gwiazdami,
jako odkrywcy nowych promienistych dziedzin.

Wsparci na niebie — jakby na wielkiej opoce —
wieńczyli czoło gwiazdą przejasną: ideą.
I rozmawiali z tobą w te gwiazdziste noce
Leonardo da Vinci, Kepler, Galileo...

Umysł twój, jak ognisko we zwierciadle wklęsłym,
skupiał w sobie odległe wzajemnie promienie
i poprzez gwiazd pomosty snuł — przeszło za przeszłem —
drogę w niedostrzeżone czasy i przestrzenie.

Ten glob ziemski, niejasny, nikczemny i mały,
tobie złotych dróg gwiezdnych przesłaniała warstwa,
Wobec ogromu niebios śmieszne ci się zdały
wszelkie ludzkie potęgi, państwa i mocarstwa.

Wśród gwiazd (mawiałeś) niema podłości i zbrodni,
nienawiści i złości, przemocy i wroga.
Tam świat jasny, otwarty — tam się najswobodniej
żyje i najszcześliwiej — bo najbliżej Boga!

Dzisiaj w świat ten odszedłeś, złocisty promieniu,
pitagorejska cudna muzyko mej duszy...
Czas, który zręby murów i wieżyc kruszy,
kres położył twojemu ziemskiemu istnieniu.

Choć z wieży bije zegar, ty ulicą znaną
nie podążasz na wykład do starej uczelni,
boś nawiedził tę szkołę gwiezdną i świetlaną,
gdzie się wiecznych prawd Bożych uczą — nieśmiertelni!

A gdy cię przywołuję mem tęsknem wspomnieniem,
spraw, byśmy sobie nigdy nie byli dalecy!

Bądź moją jasną gwiazdą i mojem natchnieniem, —
Głowo, kochana Głowo, jak mawiali Grecy...

1929

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/birkenmajer-wycieczka-podzamcze/>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Birkenmaje, Wycieczka, Poezje, Warszawa 1932.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikizródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).